

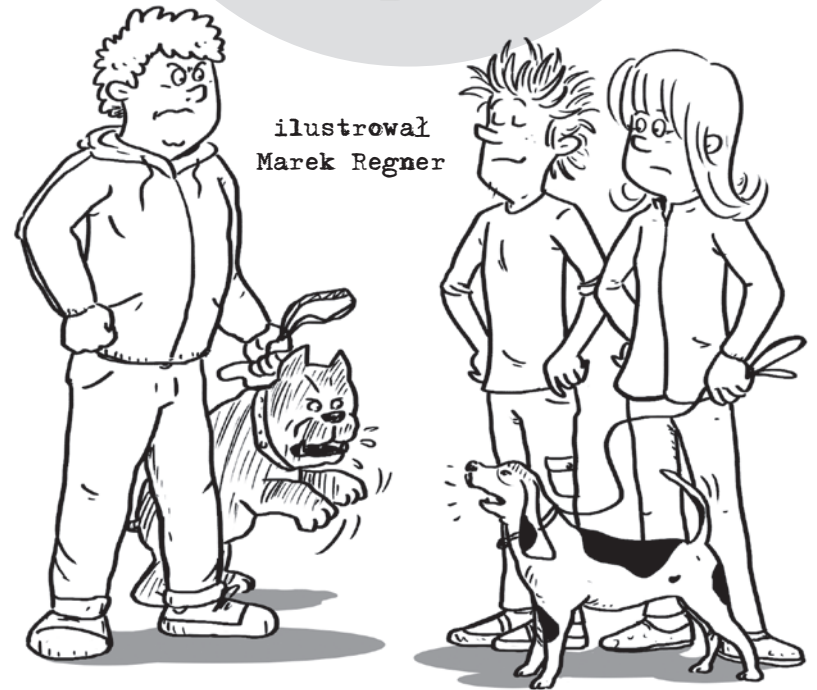
Zagajka
my wszyscy
i pies

Piotr Winczewski

Zagałka

my wszyscy i pies

ilustrował
Marek Regner



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Rozdział I

Sterowanie nogami

(Mam w domu wykrywacz metalu)

Jędrak był w domu właściwie tylko przez chwilę. Rzucił okiem w stronę lustra, żeby sprawdzić, czy dobrze rozprowadził żel. Niby robił to już zupełnie automatycznie, ale wolał się upewnić. Było dobrze. Włosy sterczały na wszystkie strony; tak jak lubił. Błyszcząc, upodobiały się nieco kolorem do jego orzechowych oczu. Uwielbiał nosić taką roztrzepaną fryzurę. Nadawało mu to groźniejszy wygląd.

Przed blokiem rzucił źdźbło trawy, które zaraz upadło mu pod nogi. Odszedł jeszcze o kilkanaście kroków, zanurzając się w gęstwinę chwastów.

Michał zauważył Jędrka jako pierwszy. Może dlatego, że był zdecydowanie wyższy od pozostałych. Jego czupryna wyraźnie wystawała ponad głowami kolegów. Od razu widać było, że ma z trzynaście lat. Przy nim Marceli, który miał jedenaście, był zdecydowanie mały. Chociaż, jak na swój wiek, to wcale taki mały nie był. Trzeciego z kolegów, Sebastiana,

można było mylnie wziąć za o rok starszego brata Marcelgo. Obaj byli tak samo szczupli; spod ich brązowych włosów błyskały zawadiackie jasnoniebieskie oczy.

– No i jak? – zapytał Michał, dobiegając do Jędrka. – Dobrze jest?

– Chyba ekstra, ale jeszcze zobaczmy dalej od osiedla – odparł niepewnie Jędrak, poprawiając „jeża” na głowie. Wyraźnie widać było, że obawia się ryzyka.

Wybiegli kilkadziesiąt metrów w łąki; potem jeszcze dalej. Co kilkanaście kroków podrzucali ponad głowy garści trawy, a ta upadała im wprost pod nogi. Tylko z rzadka niektóre źdźbła unosił przez chwilę wiatr.

– No i okejowo? – spytał tym razem Sebastian, wyraźnie zdradzając swoje zniecierpliwienie.

– Chyba tak, ale jeszcze sprawdźmy na dmuchawcach. – Jędrkowi wprawdzie wydawało się, że warunki są dobre, ale chciał mieć stuprocentową pewność. Wolał nie ryzykować.

– Eee. – Dobrze jest! Leć już po niego! Lepiej nie będzie! – Wyraźnie było widać, że Sebastian ma już dość czekania.

Gdy tak biegali pośród traw, wypatrzyła ich Paulina. „Tak. Jednak chłopcy dorosną trochę później” – pomyślała z przekąsem. Nie miała jednak wyboru. Na osiedlu nie mieszkała jeszcze żadna inna dziewczyna, więc siłą rzeczy

musiała zadawać się z tą bandą zdurniałych chłopaków. Westchnęła głośno i zwróciła się do psa, którego prowadziła na smyczy:

– Widzisz Galu? Z kim my się musimy zadawać?!

Galileusz przekreślił głowę, jakby słuchał jej ze zrozumieniem. Paulina zaśmiała się na ten widok. Gal był jej zdaniem mądrzejszy, niż ta cała zgraja chłopaków razem wzięta. No może z wyjątkiem Michała, który nawet się jej podobał i był jakby poważniejszy od tych dzieciuchów.

Michał był jedynym chłopakiem w jej wieku na osiedlu. Paulinie nawet czasem wydawało się, że i on zwrócił na nią uwagę. Nie była jednak tego do końca pewna, bo przecież wprowadził się niedawno temu; dosłownie przed

dwoma tygodniami. To stanowczo za krótko

na to, żeby przekonać się czy chłopak na dziewczynę patrzy w zwykły sposób, czy tak trochę inaczej. W każdym razie tak sądziła Paulina.

– Szukaj Jędrka! Gdzie Jędrak?!

Gdzie jest mały pan?! Szukaj! – postanowiła sprawdzić, jak Gal zareaguje na tę komendę.

